

DZIEŃ DOBRY!

Czasła-Białostocka 10 gr

Szanghaj w płomieniach Artyleria japońska obraca miasto w gruzy

LONDYN, 14. 8. — Od kilkunastu godzin na ulicach Szanghaju toczy się wojna. Półtoramilionowe miasto chińskie znajduje się pod ogniem japońskich dział i zamienilo się w jedno wielkie morze płomieni.

W natarciu japońskim bierze udział piechota, karabiny maszynowe, artyleria, oraz czołgi przy poparciu dział okrętowych.

Jeśli lotnictwo dotąd nie bierze udziału w walkach, to jedynie na skutek nie sprzyjających warunków atmosferycznych. Lada godzina jednak na nieszczęsne miasto, bombardowane ze wszystkich stron, spadnie jeszcze grad bomb z powietrza.

Przebieg dotychczasowych walk

Starcia rozpoczęły się w nocy, przy czym stroną atakującą byli z początku Chińczycy.

Mianowicie w sąsiedztwie koszar japońskich, znajdujących się w pobliżu parku Kong-Keu strzelcy chińscy zaczęli ostrzeliwać Japończyków z dachu jednego z okolicznych domów. Chińczycy skierowali następnie na koszarę ogień moździerzy.

Według doniesień japońskich strzelanina w Szanghaju trwała przez cały dzień. Chińskie oddziały nieregularne i wolni strzelcy ostrzeliwują dzielnicę japońską.

O godz. 16-tej Chińczycy, zajmujący stanowiska w dzielnicy Czapel, otworzyli ogień artyleryjski w kierunku dowództwa desantu japońskiego na ul. Klangwan. Japończycy odpowiedzieli ogniem artyleryjskim z cmentarza japońskiego, położonego na zachód od japońskiego dowództwa. Po godz. 16 wybuchł pożar, przypuszczalnie spowodowany przez chińskie granaty zapalające.

W płomieniach stoi także huta szkła na w Czapel, będąca własnością obywateli japońskich. Wedle ostatnich doniesień, wojska chińskie znajdują się w odległości 100 metrów od wojsk japońskich po obu stronach rzeki Hongkiu.

Liczebność wojsk chińskich w okolicach Szanghaju oceniana jest na 5 dywizji, podczas gdy dwie dywizje, a

mianowicie 87 i 88 walczą obecnie w Szanghaju z desantem japońskim.

W czasie walk Chińczycy wysadzili w powietrze trzy mosty. (Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Nowe pokłady rudy żelaznej w Małopolsce

W Przecławiu, na terenie powiatu mieleckiego, odkryto złoża rudy żelaznej, zawierającej 30—50 proc. żelaza.

W związku z tym przystąpiono już do częściowej eksploatacji tych rud.

Samochód-karawan ze zwłokami w rowie 6 osób odniosło rany

KRAKÓW, 14. 8. — Dziś w nocy na szosie Zakopane — Kraków wydarzyła się około godz. 4-ej nad ranem poważna katastrofa samochodowa.

W stronę Krakowa jechał kara-

wan-samochód warszawskiego zakładu pogrzebowego Łopackiego, wioząc zwłoki ś. p. Tadeusza Erdta, dyrektora biura Polskiego Tow. Wydawców Książek. Zwłokom towarzyszyła wdowa po zmarłym dy-

rektorze, krewni — inż. Murzyński z żoną Haliną oraz p. Urszula Murzyńska. W samochodzie znajdował się ponadto oprócz szofera syn właściciela firmy, p. Janusz Łopacki.

Droga prowadziła przez teren pagórkowaty z licznymi zakrętami. Gdy samochód znalazł się na terenie gromady Głogoczów szofer zauważył, że w aucie uszkodzony został kabel. Nie zatrzymując auta szofer próbował naprawić drobne uszkodzenie. Samochód zjechał na skraj szosy. Szofer zorientował się w groźącym niebezpieczeństwie, na cisnął hamulce i usiłował jednocześnie skierować auto na środek jezdni. Było już jednak za późno. Samochód wraz z trumną i pasażerami runął do rowu.

Katastrofa wydarzyła się w miejscu, gdzie szosa po wyjściu z zakrętu przecina dolinę i przeprowadzona jest na nasypie wysokości około 12 metrów.

Samochód spadając ze skarpy uległ rozbiciu. Spośród pasażerów najcięższej ranny jest p. Łopacki, po zostali odnieśli lekkie obrażenia i zadrapania. Trumna jest lekko uszkodzona. W samochodzie zniszczona została zupełnie buda, w której siedzi szofer.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

W napadzie szalutopięła czworo swych dzieci

MONACHIUM, 14. 8. — W napadzie szalutopięła pewna wieśniaczka bawarska utopięła w Izerze czworo swoich dzieci, z których najstarsze liczyło 7 lat.

W chwili, gdy nieszczęśliwa miała rzucić w nurty rzeki piątę dziecko powstrzymano ją i obezwładniono.

PELNA
TABELA LOTERII
na str. 9-tej

Podoficer i szeregowiec zabici podczas wybuchu zbiornika z benzyną

METZ, 14. 8. — W czasie zabawy zorganizowanej z racji święta pułkowego 163 pułku artylerii w obozie Veckerling wybuchł zbiornik z ben-

zyną, zabijając jednego podoficera i jednego szeregowca, oraz raniąc kilku innych żołnierzy, m. in. jednego ciężko.

Nieznana łódź podwodna grasuje koło wybrzeży Afryki

TUNIS, 14. 8. — Kapitan parowca francuskiego „Parame“, który przybył dzisiaj wieczorem do Tunisu, oświadczył, iż przed statkiem jego, gdy zbliżał się do wybrzeża Afryki, wybuchła torpeda.

Wkrótce po eksplozji ukazała się na powierzchni łódź podwodna o nie-

znanej przynależności państwowej. Łódź ta tylko przez krótką chwilę pozostawała na powierzchni morza, po czym ponownie zanurzyła się i zniknęła.

Załogi okrętów handlowych, stojących w portach Tunisu, domagają się eskorty okrętów wojennych.

Strajki w Ameryce



1.000 strajkujących robotników doków w Brooklinie położyło się na jezdni paraliżując wszelki ruch. 150 policjantów z całą bezwzględnością rozpedziło demonstrujących robotników.

Zaniepokojenie

o los Lewoniewskiego

FAIRBANKS (Alaska), 14. 8. — Panuje tu zaniepokojenie co do losu Lewoniewskiego, od którego nie otrzymano żadnych wiadomości od chwili, gdy przeleciał nad biegunem północnym.

W kołach lotniczych uważają, że samolot jest opóźniony o 5 godzin. Możliwym jest jednakże, że opóźnienie to zostało spowodowane bardzo silnymi przeciwnymi wiatrami.

Dziś 16 stron
w tym 4-stronicowy
dodatek ilustrowany.
Cena 10 groszy

DZIŚ 16 STRON

Przed 17-tu laty

W dniu dzisiejszym — jak od lat 17-tu — święci stolica a z nią cała Polska ową pamiętną chwilę, która w krwawej polsko-bolszewickiej wojnie przeżyła szalę zwycięstwa na naszą stronę i stała się punktem wyjścia dla odparcia i pogromu wroga.

15 sierpnia 1920 roku toczył się zacięty bój o Warszawę...

Któż z nas tych groźnych dni historycznych nie pamięta?

Luny pożarów szerszonych rękę czerwonych podpalaczy, objęły olbrzymią połączoną kraj.

Głodna, krwiożercza nawała parła ku Wiśle, by zająć Warszawę i zniweczyć naszą odrodzoną wolność.

Pod osobistymi rozkazami Józefa Piłsudskiego, jak burza, runęły nasze waleczne dywizje, osaczając i niszcząc armię najezdniczą, uwikłaną w ciężkie bitwy nad Wisłą pod Warszawą i Modlinem.

Jaki przebieg miała ta historyczna bitwa?

13-go sierpnia, po całodziennych walkach, nieprzyjacieli w siłę dwóch dywizji piechoty przelał front naszej 11-ej dywizji i zajął miasteczko Radzymin.

Nazajutrz, dowódca 1-ej armii, gen. Łątkowski, rzucił do boju swój odwód: pierwszą dywizję litewsko-białoruską. Kontratak kończy się wprawdzie zajęciem Radzimina, jednakże gwałtowne uderzenie przeważających sił nieprzyjacielskich wyrzuca nas nie tylko z samego Radzimina, ale sprawiła, że Rosjanie przekracza-

Gdzie jest p. Knecht i jej córka?

Syndykat Emigracyjny poszukuje p. Knecht i jej córki, dla których są zakupione karty okrętowe do Afryki.

Wyżej wymienione osoby winny zwrócić się do biura Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Króla Alberta I nr. 7 — osobiście lub piśmiennie, celem załatwienia formalności wyjazdowych.

Czy skończy się w Niemczech walka między kościołem a rządem?

RZYM, 14.8. Agencja Corrispondenta przewiduje, że episkopat niemiecki pod czas zjazdu w Fuldie, który odbędzie się 16 i 17 bm., zwróci się na z apelem do głowy państwa niemieckiego o położenie kresu obecnym stosunkom, istniejącym między władzami świeckimi a kościołem w Niemczech.

Zgon sybiraka-weterana

W Warszawie zmarł jeden z najbardziej zasłużonych powstańców 1863 r., sybirak-weteran, s. p. Antoni Tarnawski, odznaczony Krzyżem Niepodległości z mieczami, Krzyżem Walecznych trzykrotnie, Śląskiem Krzyżem Waleczności i Zasługi, Krzyżem 70-lecia powstania styczniowego itd.

ją między Słupnem a Beniaminowem drugą i ostatnią naszą linię obronną wskutek powstałej tam luki.

Nad Warszawą zawisła groza. Na szczęście wyczerpany str-

Król Jerzy VI spełnił prośbę mieszkańca Sambora

Mieszkaniec Sambora, Holzman, nie mogąc uzyskać prawa wyjazdu do zamkniętego dla emigracji dominium południowo - afrykańskiego, zwrócił się w tej sprawie z pisemną prośbą do króla angielskiego Jerzego VI.

Przed kilku dniami samborzanie otrzymali urzędowe zawiadomienie z

Przyjaźń Belgii i Polski trwa od XI wieku

BRUKSELA, 14.8. — Rozgłosiła brukselska poświęta wczorajsza wieczorna audycje kombatantom polskim.

Rozpoczął ją przemówieniem poseł R. P. w Brukseli Jackowski, przypominając liczne więzy historyczne, łączące Belgię z Polską, poczynając od XI wieku.

Mówca wskazał na doniosły wpływ powstania hiszpańskiego na zwycięski wynik rewolucji belgijskiej w r. 1830. Leopold I skorzystał z usług licznych

tami przeciwnik, nie objawia zbytnej ruchliwości i bada ostrożnie patrolami przedpole, wyczekując na główne swe siły.

W tej sytuacji, we wczesnych godzinach popołudniowych do-

wódca frontu otrzymuje rozkaz: Rzucić na nieprzyjaciela rezerwy, dziesiątą dywizję piechoty. Gen. Żeligowski przenosi cały nacisk uderzenia na wieś Mokre, uważając, że najskuteczniejszy będzie manewr na tyły przeciwnika, zgrupowane pod Radzyminem. Bitwę zapoczątkowuje o świcie dnia 15-go sierpnia dwiętnasta Brygada pod dowództwem Thomego, zdobywając w godzinach porannych całą drugą linię obronną. Duch wytrwania i entuzjazmu wstępuje w serca naszych oddziałów.

Ciężkie i zacięte walki toczą się na tym odcinku przez cały dzień następny, ale nieprzyjacielowi nie udaje się już nigdzie osiągnąć powodzenia.

Podczas walk na przyczółku warszawskim piąta armia gen. Sikorskiego, bijąc się walecznie nad Wkrą, zatrzymuje bohaterstwo piętnastą armię sowiecką.

Ten nagły zwrot, jaki prawie z dnia na dzień zaszedł na polu wojny, ten błyskawiczny cios Marszałka Piłsudskiego wymierzony w samo serce wroga, ocalił Polskę i cywilizację europejską przed zalewem bolszewizmu.

Sprawiło go niezwykle męstwo naszych żołnierzy walczących pod rozkazami Naczelnego Wodza.

oficerów polskich, organizując armię belgijską. Oba kraje uzupełniają się gospodarczo, a ich wzajemne zrozumienie stanowi najlepszą gwarancję przyjaźni i współpracy w przyszłość. Następnie wygłosił przemówienie prezesa stowarzyszenia polskich kombatantów Belgii p. Jankowski, który mówił o wielkiej roli historycznej Marszałka Piłsudskiego w Polsce, i króla Alberta w Belgii, będącego obrońcą jej wolności.

Oba kraje uzupełniają się gospodarczo, a ich wzajemne zrozumienie stanowi najlepszą gwarancję przyjaźni i współpracy w przyszłość.

Następnie wygłosił przemówienie prezesa stowarzyszenia polskich kombatantów Belgii p. Jankowski, który mówił o wielkiej roli historycznej Marszałka Piłsudskiego w Polsce, i króla Alberta w Belgii, będącego obrońcą jej wolności.

Oba kraje uzupełniają się gospodarczo, a ich wzajemne zrozumienie stanowi najlepszą gwarancję przyjaźni i współpracy w przyszłość.

Wojenny okręt włoski współdziałał w torpedowaniu rządowego statku hiszpańskiego

LONDYN, 13.8. Załoga hiszpańskiego statku rządowego „Campeador”, która w liczbie 30-tu ocalała?

przybyła do Tunisu, występuje z oświadczeniem, że kontrtorpedowce włoskie brały udział w ataku na statek.

Represje władz niemieckich wobec ludności polskiej

BERLIN, 14.8. — „Gazeta Olsztynska” streszcza za prasą niemiecką przemówienie wiesburmistrza Bielska, senatora Wiesnera, wygłoszone w Koczach, koło Sempolina na Pomorzu. W mowie tej sen. Wiesner mówił, iż „Niemcy nie są przybylami na tej ziemi, że „jest ona i będzie niemiecką tak długo, jak pozostanie my Niemcami” itd.

W związku z tym „Gazeta Olsztynska” pisze: „Jesteśmy przekonani, że przemówienie to w Polsce nie przemienie bez echa”.

Jednocześnie dziennik polski w Niemczech przypomina, że dnia 17 marca rb. zamieścić artykuł wstępujący p. t. „Kochajmy swoją macierz”. Końcowe zdanie tego artykułu, pisanego z dyktowaną ustawowo wstrzeżliwością dziennikarską brzmiło:

„Niezliczonym masom naszych rodaków trzeba wspaniała miłość świadomą do zagony, miłość i przywiązanie do macierzy, której pola rozległe dotychczas skrapia pot naszego wysiłku i naszej pracy. Zro-

dzić i utrwalić musi się w najszerszych masach naszych rodaków przekonanie, żeśmy nie dzierzawcami, nie sublokatorami tej ziemi, ale prawowitymi panami i właścicielami zagony ojcowskiego”.

Dnia 26 kwietnia — pisze dalej dziennik — otrzymał redaktor „Gazety Olsztynskiej” p. Pieniężny od ministra propagandy pismo, które mówi: „W ostatnim zdaniu tego artykułu (zacytowanego powyżej) jest mowa o tym, że w najszerszych masach mniejszości polskiej powinno zrodzić i wzmocnić się przekonanie, że nie są one dzierzawcami, sublokatorami tej ziemi, ale prawowitymi panami i właścicielami zagony ojcowskiego. Wywody te są tego rodzaju, że mogą wywołać niepokój wśród ludności i działać podburzająco. Udzielam panu dlatego ostrej nagany.”

W międzyczasie wdrożono przeciw panu Pieniężnemu proces celem odebrania mu prawa redaktorskiego.

Statek-cysterna „Campeador” był w drodze do Hiszpanii z Rosji, woząc ładunek benzyny.

Załoga twierdzi, że włoski kontrtorpedowiec „Saetta” dopłynął do statku wczoraj rano około 8-ej, w pobliżu wyspy włoskiej Lampedusa, leżącej między Malta a wybrzeżem tuniskim. Kontrtorpedowiec okrążył kilkakrotnie statek i popłynął za nim.

W ciągu popołudnia przyłączył się drugi kontrtorpedowiec, tego samego typu co „Saetta”, ale bez flagi i nie posiadający uwidocznionej nazwy. Było to około 60 mii na wschód od Tunisu. Oba kontrtorpedowce płynęły za statkiem aż do zmierzchu.

Gdy się ściemniało i kontrtorpedowce nie zapaliły światła, kapitan statku „Campeador” nabrał podejrzeń i zmienił kurs, zdążając w kierunku portu Kelvina, gdzie zamierzał się schronić.

Wówczas jeden z kontrtorpedowców dał ognia. Pocisk uderzył w hałę maszyn, gdzie eksplodował i statek zaczął tonąć. Załoga spuściła łódź ratunkową, zanim jednak tego dokonała, w statek trafiły dwa dalsze pociski, zaś czwarty trafił w zbiornik z oliwą.

Statek stanął w płomieniach. Dwu nastu członków załogi żywcem spłonęło w hał maszyn.

Władze w Salamance, w wydanym komunikacie twierdzą, że „Campeador” został zatopiony przez okręt wojenny powstańców.



Córkę krawca z Radomia, Martę Boldurską los przesładował. Jeden jej naręczony, Edward Górski, bezrobotny, zastrzelił się, nie mając nadziei posłobienia ukochanej. W niezwykle też okolicznościach została uwiedziona przez bogatego „złotego młodzieńca” z Warszawy, Wacława Szarka. Traktowana źle przez ojca, uciekła do Warszawy, gdzie znalazła pracę i poznała przyjaciela Szarka, doktora Sermowicza, który się z nią zaręczył, a kierował się nietyłko uczuciem, które w nim wzbudziła, ale i chęcią uchronienia dziewczyny przed przesładowaniem ze strony Szarka.

Już jako naręczona Sermowicza Marta przyjechała do rodziców.

W drodze powrotnej do Warszawy spotkała w pociągu Szarka.

Nie otrzymał od niej wyraźnej odpowiedzi, ale był pewny, że przyjdzie. Widział przecież, że jego urok trwa, że Marta jest w jego władzy. Nawet się nie obawiał, że jego urok może prysnąć pod wpływem Sermowicza. Siedziała przecież przy jego boku jakby nigdy nie ich nie dzieliło, jakby należała zawsze do niego, gotowa do spełnienia wszystkich jego pragnień i dzielenia z nim wszystkich słodczy miłości.

Kiedy dojeżdżali do Warszawy, Marta powiedziała do Szarka:

— Na stacji będzie na mnie czekał Olek. Nie chcę, żeby pana widział przy mnie.

— Nic nie szkodzi! — odparł Szarka. — Niech widzi!

— Nie, nie! — zaprzeczyła żywo. — Nie może widzieć.

— Zgodzę się zniknąć pod jednym warunkiem: przyjdiesz do mnie jutro o piątej po południu. Zgoda? Ale pamiętaj, gdybyś nie przyszła!.. Przyjdiesz?

Westchnęła.

— Przyjdiesz? — nastawał, zaciskając palce na jej dłoni. Skinęła głową.

Podniosła się i wzięwszy swoją walizkę, którą Szark zabrał z przedziału, do którego wsiadła w Radomiu, przeszła do sąsiedniego wagonu i chłodząc rozpalone ciało zsiadła na szybę wagonu, zapatrzyła się na biegnące wzdłuż szyny. Zbiegały się i rozbiegały, jak żywe węże, nasuwały jej jakieś nieokreślone ciężkie myśli.

Dotknęła palcami ust i szybko odsunęła rękę, jakby się bała, że znajdzie na wargach wyraźny ślad tak niedawnych pocałunków Szarka.

— Nigdy nie dostanę rozgrzeszenia — powtarzała w myśli. — Jestem obrzydliwa!.. Wstrętna!.. I teraz mam spojrzeć w uciwione oczy Olka?.. Mam z nim mówić? I nie powiedziec mu prawdy?.. Kłamać? I pograżać się w jeszcze gorszym grzechu?..

Z zamyślenia ocknęła się dopiero wtedy, kiedy pociąg stanął i ludzie zaczęli wychodzić pośpiesznie.

Sermowicz zobaczył ją przez okno.

— Dlaczego nie wychodziłaś? — zapytał. — Stałaś taka zamyślona w oknie!.. Czy stało się coś w Radomiu po moim wyjeździe?

— Nie, nie! Nic się nie stało. Tak się zamysliłam.

— Ale o czym myślałaś?

— Nie wiem... O niczym... Tak sobie.

Uśmiechnął się i powiedział:

— Nie można myśleć o niczym. Zawsze o czymś myślimy. Nie zawsze tylko chcemy powiedzieć o czym. Czasem słabo zdajemy sobie sprawę z tego... Ale mniejsza z tym. Zadowolona jesteś z pobytu w Radomiu?

— Owszem, jestem zadowolona — odpowiedziała głosem obojętnym.

— Pomówimy o tym jeszcze — powiedział. — To nie jest w tej chwili ważne.

Społgłał na nią badawczo.

— No, maleńka, powiedz śmiało, co tam gniecie serduszko, co? Bo nie ukrywaj przede mną, że nie.

— Nie, nie! Naprawdę nic! — odpowiedziała żywo, ale nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy.

Nie nastawał. Odwiozł ją do domu.

Siadł na kanapce, jak to czynił zwykle po przyjęciu do niej.

Kreć się do pokoju niepotrzebnie, jakby czymś zajęta. Przekładała po kilka razy tę samą rzecz na inne miejsce. Obserwował ją bez przerwy w milczeniu.

— Dostę tego, maleńka. Siadaj koło mnie. O tu. I powiedz, co się takiego stało.

— Tak mówisz, jakbyś był jasnowidzem, panem Colmert! — powiedziała nieco rozdrażniona. — Nic się nie stało! Powiedziałam ci przecież!

— Nie chcę wymuszać na tobie żadnych zwierzeń, maleńka — powiedział Sermowicz. — Wydawało mi się, że coś ciąży na twoim serduszku, więc chciałem ci pomóc, użyć!..

Niepotrzebnie się mną zajmujesz — zawołała jeszcze bardziej rozdrażniona. — Nie jestem warta ciebie! Nie jestem odpowiednią na żonę, szczególnie właśnie dla ciebie! Ty jesteś dobry, porządny człowiek! Ja jestem inna! I widocznie nie mogę się odmienić nawet pod twoim wpływem. Kiedy byłam teraz sama przez trzy dni, myślałam o naszym małżeństwie. Zostaw mnie swoje mu losowi. Nie jestem warta innego, niż zdychać na seansach z panem Colmertem, który będzie urządził ze mnie przedstawienie dla ludzi!..

Podszedł żywo do Marty i ujął jej rękę.

— Jesteś bardzo zdenerwowana, maleńka. Przede wszystkim uspokój się. Siadź tu! O tak... Nic nie mów. Zamknij oczy! Odetchnij głęboko! No, proszę cię bardzo!.. No, już? Czujesz się uspokojona? Prawda?..

I nagle Marta, niespodziewanie dla siebie samej, pochyliła się gwałtownie i ukryła twarz w dłoniach. Płacz wstrząsnął jej ramionami.

— To dobrze — szeptała, głaszcząc jej włosy. — Najlepiej się wyplakać. Ze łzami wypływa z człowieka gorzkość. Już nie będzie tak ciężko na małym serduszku. Prawda? Czujesz, że robi się lżej?..

Przechyliła się ku Sermowiczowi i oparła głowę o jego ramię.

— Jestem podła!.. — szeptała wśród łkań.

— Ale ja nie wiem, co się ze mną dzieje... Ja nie wiem... Nie jestem ciebie warta. Nigdy nie będę inna. Przysięgałam przeciw sobie. I nie mogę! Nie mogę! — zapłakała głośnie.

— Ależ nie można tak się prędko odmienić! Nie trzeba chcieć tego od siebie. To przecież nie twoja wina, żeś go spotkała... Drgnęła, ale opanowała się i pokiwiała głową.

— Tak... Spotkałam go. Mówił, że przydatkiem był w Radomiu.

— I cóż jeszcze mówił?

— Skąd wiesz, że jego spotkałam... Mam teraz takie wrażenie, jakbyś był duchem Edka Górskiego. Jakbyś przechodził przez moje myśli i wszystko w nich widział... Czy ja jestem taka odmienna? Czy tylko ze mną dzieją się takie dziwne rzeczy?!.. To jest takie okropne?... Nie wiem, co się ze mną dzieje... Dlaczego mnie ciągle coś przesładowuje? — skarżyła się.

— He skarg! — powiedział wesoło. — Nie przejmuj się tym. To samo, co z tobą, działo się z każdą dziewczyną, gdyby na nią wpływało to wszystko, co wpływało na ciebie. Ale to minie.

— Zostaw mnie lepiej. Wydaje mi się, że ja muszę źle skończyć. Że we mnie jest tyle zła. Że jestem grzesznica i pozostanę nią. Już mnie teraz nie uratuje. Wydawało mi się, że nawet nie pomyśle o Wacławie. Że jeśli nawet go spotkam kiedy przypadkiem, to minę go z pogardą. I nie mogę. Nie wiem, co on ma w sobie diabelskiego. To na pewno coś diabelskiego!

— Ależ nie przesadzaj, maleńka. Odezwał się w tobie instynkt kobiety. Odezwał się może silniej, niż to zazwyczaj się dzieje, nie opanowany i nieprzemieniony niczym innym. Pewnie rozmawiałaś z koleżankami tylko o chłopcach, pewnie zjawiała się w tobie myśli, które cie opanowały zbyt silnie. I spotkałaś człowieka, który był tym tak zwanym królewiczem z marzeń dziewczęca, przemieniającego się w kobietę. Rządzą natrafia się na królewiczów. Szkoda tylko, że królewicz, którego ty napotkała, jest zwyczajnym fajdakiem, wyzutym z poczucia odpowiedzialności. To wszystko. Gdyby, był inny, nie byłoby tych tragedii i przykrości.

Siedzieli chwilę w milczeniu.

— Przy tobie jestem spokojna i dobrze mi — powiedziała szeptem. — Niczego się nie boję. Dręczę mnie tylko to, że nie jestem ciebie warta i że nigdy nie będę lepsza, że niosę z sobą jakieś nieszczęście i podłość.

— Daj-że spokój! To przecież śmieszne, co mówisz! Jesteś dobra, jesteś bardzo ładna i bardzo kochana, maleńka!

Przytuliła się mocno do niego.

— Już się nie boję ani Górskiego, ani Wacława — szepnęła, zamykając oczy.

Ziarno siewne i pasza dla rolników białostockich

Białostocka Izba Rolnicza za-wiadomiła Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieść, iż z uwagi na to, że różne tereny ucierpiały w różnym stopniu od posuchy, — należy indywidualnie występować do władz skarbowych o ulgi w spłatach podatków.

Jeśli chodzi o zakup ziarna do siewu oraz paszy na przeżywienie przez zimę inwentarza, przewidziane jest udzielanie ulgowych kredytów w naturze i gotówce.

W poniedziałek odbędzie się

Padł ofiarą własnej nieostrożności

Bolesław Gittel, pracujący w dojlidzkiej fabryce dykt przy pile tartacznej, wskutek własnej nieostrożności, skaleczył się w rękę. Opatrzono go w szpitalu żydowskim.

Karygodne wybryki

Samochód, kierowany przez p. Romualda Sztajera (Grottgera 1) został obrzucony kamieniami podczas jazdy na Szosie Wschodniej przez wyrestków — Zdzisława Nilteckiego (Serwitutowa 12), i Romana Kowalskiego (Szosa Wschodnia 93) W samochodzie została wybita szyba, wartości 100 zł.

Los prześladowuje kąpielisko w Dojlidach

Od pewnego czasu los prześladowuje Miejski Komitet W. F. i P. W. Pomimo kosztownych inwestycji Komitet wybudował — jak wiadomo — na terenie Dojlid kąpielisko i plażę.

W powszednie dni frekwencja jest tam minimalna, zato kasa zapełnia się w soboty i niedziele. Ostatnio co sobota pada deszcz i to się odbija fatalnie na dochodach Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

Pożar w fabryce Notowicza stłumiono w zarodku

Wczoraj o godz. 15 min. 10 wskutek krótkiego spięcia powstał pożar w fabryce Notowicza i Wygodzkiego przy ul. Czystej nr. 8. Zaalarmowana straż ogniowa niezwłocznie przybyła i w zarodku ugasiła ogień.

Niebezpieczne pogroźki

Stanisława Maliszewska (Nowogródzka 10/4) zameldowała policji, że Władysław Prokopiuk (Witebska 16) na tle osobistych porachunków — grozi jej wypaleniem oczu.

w tych sprawach specjalna konferencja przedstawicieli rolników z władzami Izby Rolniczej, po której sekretariat Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść będzie udzielał zainteresowanym członkom informacji o kredytach na zakup ziarna siewnego i paszy.

Wczoraj o godz. 3³⁰ popołudniu robotnicy fabryki f-my „E. Becker” opuścili gremialnie teren okupowany

Według 3-go punktu protokołu podpisanego w piątek przez delegatów robotników, okupujących fabrykę E. Beckera — ogół „okupantów” miał opuścić fabrykę wczoraj o godzinie 12 w południe, natomiast mieli w niej pozostać wymienieni w protokole delegaci robotników w celu zdania dyrekcji mienia fabryki.

Wczoraj w południe wiele osób, interesujących się rekordowym strajkiem okupacyjnym, czekało napróżno przed fabryką na gremialne wyjście robotników. Zaczęły się rozchodzić niesprawdzone pogłoski o jakichś nowych zatargach, które rzekomo mogą udaremnić osiągnięty przez podpisanie protokołu stan rzeczy.

Co było istotnym powodem powstrzymania się robotników od upuszczenia fabryki o godz. 12-iej?

Otóż w myśl protokołu, wczoraj rano delegaci robotników przystąpili wprawdzie do zdawania mienia urzędnikom administracji fabrycznej przy udziale majstrów poszczególnych oddziałów, lecz niebawem okazało się, że dokładne przeprowadzenie tego zadania wymaga co najmniej kilku dni.

Wobec tego powstał wśród robotników projekt, aby fabrykę opuścić gremialnie wraz ze wszystkimi delegatami,

Falszywy wywiadowca złodziejem

Do Chaima Berensztejna (Odeska 13) przybył Icek Kabeski (Sosnowa 74) w towarzystwie Samuela Farbera (Częstochowska 23) który się przedstawił jako wywiadowca policji.

Po przeszukaniu mieszkania, oszuści ukradli Berensztejnowi 250 zł. Policja obu złodziei aresztowała.

Pod zarzutem oszustwa

Policja zatrzymała niejakiego Arona Kruglańskiego (Staszica 7) pod zarzutem oszustwa.

Za sfałszowanie podpisu 10 miesięcy wzięcia

Właściciel majątku Makowlany (pow. sokólski), Stanisław Baehr zameldował na posterunku policji w Sidrze, że zgłosili się do niego Chajkiel Krupiński i Szmul Winnik z podobionymi dwoma kwitami, opiewającymi, że Baehr rzekomo zlecił wydanie im dla niejakiego Feliksa Stelmazka 4 metrów

drzewa brzoźowego, jednej fury gałęzi i 42 pudów słomy.

W toku śledztwa okazało się, że podpis Baehra podrobił Bolesław Haponiuk, kolega Stelmazka.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sokółce skazał Stelmazka na 10 mies. więzienia, Haponiuka zaś na 6 miesięcy.

co byłoby sprzeczne z 3-im punktem protokołu podpisanego onegdaj.

Na tym tle rozpoczęły się nieprzewidziane, nowe uciążliwe pertraktacje (drogą częściowo telefoniczną) między delegatami robotników i p. Kapitułką a dyrekcją fabryki, Inspektoratem Pracy i władzami administracyjnymi.

Minęła godzina 12-ta, minęła godzina 1-sza, układy wciąż jeszcze trwały.

O godzinie 1.30 udali się do fabryki pp. okręgowy inspektor pracy, inż. Świeżawski, przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego radca Tabęcki i delegat Starostwa Grodzkiego. Po dłuższych rokowaniach, kiedy dyrekcja fabryki, okazując najdalej idącą chęć porozumienia, zgodziła się przyjąć protokół spisu towarów po bardzo pobieżnym przejrzaniu sal, bez dokładniejszego obliczenia mater-

Zabójca żołnierza zbiegł z aresztu

Z aresztu miejskiego w Grąjewie zbiegł mieszkaniec wsi Białogrądy (pow. szczuczyński) Andrzej Bałdyga, który zabił żołnierza Lwa Szytyka z Białegostoku (o zabójstwie tym pisaliśmy niedawno).

Bałdyga zbiegł skorzystawszy z nieuwagi dozorca aresztu miejskiego, kiedy ten wyprowadzał go na podwórze.

Z kroniki policyjnej

Władysławowi Nosorowskiemu mieszk. wsi Zajezerce (gm. Zabłudów) ukradł z wozu na Rybnym Rynku parę kamaszy, wart. 13 zł. Józef Babięno (Witebska 14). Kamasze odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

— Z niezamkniętego mieszkania Marii Zakrzewskiej (Białystoczek 20) skradziono złotą obrączkę, wart. 25 zł.

— Maria Staszewska (Ślonim-ska 36) zameldowała policji, że zaginał jej brat Piotr Sławiński lat 50) umysłowo chory.

jałów i maszyn — robotnicy wraz ze wszystkimi swymi delegatami opuścili o godzinie 3.30 popołudniu teren okupowany.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja fabryki zamierza dokonać dokładnego przeglądu i spisu inwentarza przy udziale przedstawicieli Starostwa Grodzkiego.

Pożar powodem ataku sercowego

Wczoraj podczas pożaru w fabryce Notowicza i Wygodzkiego (Czysta 8), zatrudniona tam robotnica, 56 letnia Dorota Iwanowa uległa atakowi serca.

Pogotowie ratunkowe P. C. K. po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewiozło ją do szpitala żydowskiego, skąd w godzinach wieczorowych udała się do domu.

Dzisiaj nie wolno sprzedawać alkoholu

P. starosta grodzki wydał zarządzenie, zakazujące w czasie od godz. 8-iej do godz. 24-iej w dniu 15 b.m. sprzedaży i podawania w lokalach i miejscach publicznych napojów alkoholowych.

Zakaz ten dotyczy sprzedaży i podawania napojów tak w naczyniach otwartych jak i zamkniętych.

Na co chorujemy?

Według danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ub. tygodniu zanotowano 1 wypadek duru brzuszego, 3 płonicy, 2 błonicy, 1 róży, 1 zalenia opon mózgowych, 1 ospy wietrznej. Poza tym 2 zgony na gruźlicę.

KINA

„APOLLO” — „Tańczący Pi-rat” w rol. gł. Steffi Duna

„SWIAT” — „Sobowtór Jacka Mortimer'a” w rol. gł. Wohl-brück.